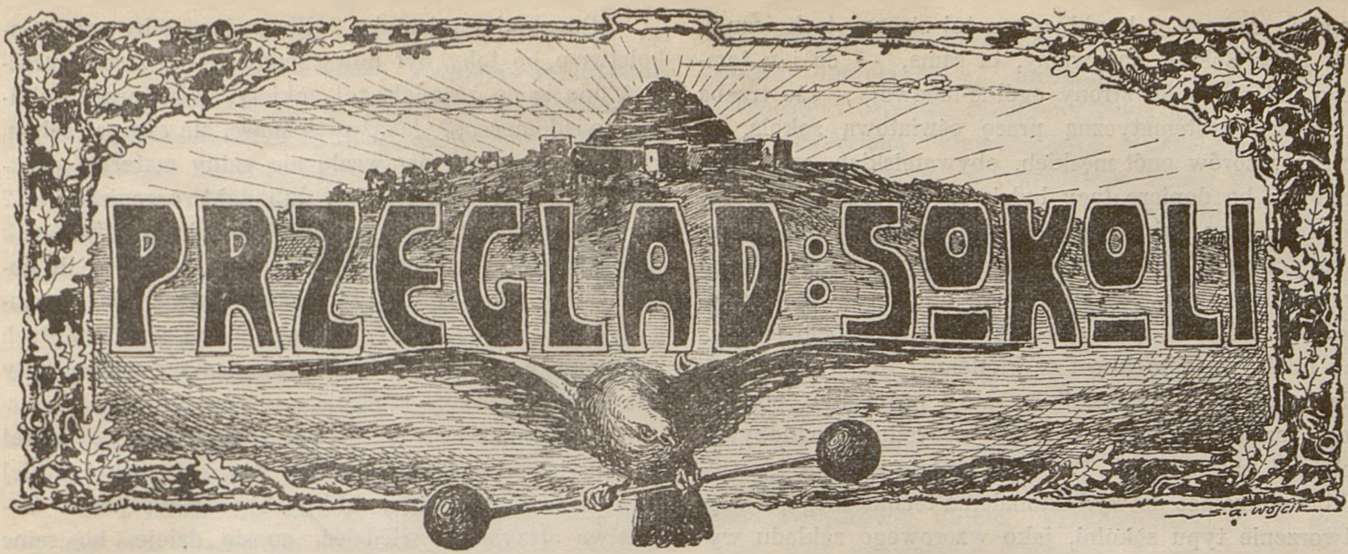
Nr. 10. KRAKÓW, październik 1912. Rocznik IV.



ORGAN OKRĘGU I (KRAKOWSKIEGO) POL. TOW. GIMNAST. SOKOLICH

Wychodzi raz w miesiącu.

Prenumerata roczna 3 kor. Numer pojedynczy 30 hal. — Komunikaty handlowe: jednoszpaltowy wiersz 20 hal.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Wolska L. 27 (Gmach Sokoła).

DOKĄD IDZIEMY?

(Ciąg dalszy).

Mamy znać gimnastykę i zasady zdrowotne nie tylko powierzchownie, ale z ich przyczynami i skutkami (zapewne mowa o naszych naczelnikach i nauczycielach, — ale czyż temu postulatowi, w granicach uznanych przez Sokoła, a nie stawianych wyłącznie przez teoretyków, nie czyniło się przedtem zadość?). I dalej żąda, aby Sokoli wiedzieli, kto w danym razie (tj. w ważnych momentach) powołany do dania rozkazu, oceniali, czy rozkaz mądry i w czas wydany (trochę trudno wyobrazić to sobie w praktyce, ale u Przewodnictwa nieszczególnie to wyszło w kwestyi wyjazdu na ostatni Złot w Pradze, bo z jednej strony oglądało się na młodzież, z drugiej zasięgało opinii u Rady Narodowej, — a już szerszych kół Sokolich wcale o zdanie nie pytało). Wreszcie dla zrealizowania całego programu tej pracy radzi powołać komisye oświatowe w Związku, Okręgach, dzielnicach i gniazdach, dla urządzania odczytów, pogadanek, bibliotek, a nawet kursów. —

Przepraszam czytelnika za to zasypanie go wprost takim ogromem zadań Sokoła; ja sam doprawdy zmęczyłem się samem cytowaniem ich, — cóż dopiero, gdyby przyszło myśleć o nich, — a do wykonania to i nie wiem, czy znalazłby się kto chętny i zdolny. Poczuwam się do obowiązku pewnego usprawiedliwienia. Nie powyrywałem powyższych zdań dla samej krytyki, wentylowania, — a tem mniej ośmieszania, wcale nie; są w nich ładne, godziwe myśli, dobre do umieszczenia w jakim przewodniku, brewiarzu oświatowym, może w odczycie do młodzieży, w jakim katechiźmie społecznym choćby i dla starszych, może wreszcie do wypowiedzenia na zebraniu nowo wstępujących w życie publiczne. Nie przekręcam tych zdań, ani nie nadaję innego znaczenia, — proszę przeczytać cały artykuł, a przedstawi się cały konglomerat, — i to jest dopiero powódź słów, z której już całkiem trudno co wyłowić. Nie rozwodzę się też dla uciechy, bo nikomu się na nią nie zbiera. Gdy dotąd było przynajmniej tak, że Sokół jako tako uważał się za towarzystwo gimnastyczne a inne zadania przygodnie uprawiał, to teraz wskazuje się mu owo oświecanie, kształcenie, umoralnianie, uobywatelanie, unarodowianie i Bóg wie co, za główny cel.

Nie idzie o artykuł, można bowiem pisać to i owo; ale zważmy, że wyłożone w nim pojęcia stały się wskazaniem Przewodnictwa, stanowią ów program pracy dla komisyi oświatowo-agitacyjnej, o który przed chwilą sami siebie zapytywaliśmy. Ten program ciągłego oświecania utkwił także i w drugiej części działania Przewodnictwa, co do prowadzenia wychowania fizycznego, czyli mówiąc krócej, gimnastyki. Zakreśla ją artykuł w Przewodniku Nr. 3 z r. 1911 p. t. „O naszej przyszłości“, który ujmuje zadanie tego wychowania w dwa rodzaje, jeden jako instytucyi dla członków, drugi jako zakładu dla właściwych celów wychowania fizycznego, wskazuje dalej nieodzowność należytej organizacyi, który więc w tem ujęciu schodzi się zgodnie z rolą, jaką i mybyśmy w Sokole pragnęli widzieć; — ale nawet do tej ściśle pojętej i prawdziwie pięknie, co do myśli i formy, sformułowanej roli, dodaje tyle warunków i wymagań cnoty, etyki, moralności, — że samo

zadanie zamąca. I konkluzya z tej strony, technicznej, jak ją w Sokole nazywamy, ta sama, — co i u tamtego autora co do strony ogólno-ideowej, — że trzeba rozpocząć systematyczną pracę oświatową sokolą, że trzeba wzorów cnót męskich, obywatelskich, apostołów zakonu, bo dopiero tacy ludzie mogą przewodzić Sokolstwu. Ten autor wskazań sokolich jest, trzeba zresztą przyznać, już mniej wymagający, bo żąda owych wszystkich nadzwyczajnych cnót od kierowników (rzekomem żródłem tych doskonałości i sposobem nabycia ich miały się stać kursa w Skolem, i to jak słyszałem, nie tylko co do naczelników ale i prezesów), podczas gdy tamten pragnie widzieć wszystkich nadobywatelami i nadsokołami. Wreszcie podaje artykuł ten środki, zmierzające do wydoskonalenia technicznego, a więc stworzenie typu sokolni, jako wzorowego zakładu wychowawczego, wydawanie pddręczników, urządzenie instytutu naukowego, kursów, seminaryów, wykładów wędrownych, reformę egzaminów, strojów, występów. Środki, na które każdy się zgodzi, ale które wszak wprowadzał i posiadał Sokół już dotychczas, o ile go na to stać było; środki więc nie nowe, których samo wyliczenie nic nie da, ani żadnego celu nie wyobrazi, gdy się przedewszystkiem nie postawi założenia, jakie to ma być wychowanie fizyczne, a mówiąc znowu wyraźniej, ćwiczenia w Sokole, jaki ich system. Tego autor nie chciał lub nie umiał wypowiedzieć; i znowu, mniejsza o artykuł, ale ta karygodna luka odbiła się także na owej drugiej metodzie działania P r z e w o d n i c t w a.

I tak pomijając zasady i cele, jakich domagało się Sokolstwo swą uchwałą Przemyską, nie wstawiając nawet w ich miejsce jakiegoś innego kierunku, lepszego czy gorszego, ale w każdym razie ściśle określonego kierunku, — jedynie na przesłankach pięknie brzmiących, ale wręcz nic pozytywnego nie przynoszących i wywołujących jeszcze większe zamięszanie, niźli to dotychczasowe, którego przecież także już mieliśmy za dużo i powiedzieliśmy sobie, że się trzeba z niego otrząść, — urabiało się pojęcie P r z e w o d n i c t w a o s p o s o b i e, a n i e, — powtarzam ciągle, — o k i e r u n k u r e f o r m y S o k o ł a.

I pojęcie to P r z e w o d n i c t w o uważało snać za tak jedyne i doskonałe, że nie tylko przed Ankietą nie postawiło tej kwestyi otwartej, ale nawet nie podzieliło się niem z pełnym Wydziałem Związku, bo mu sprawy ani do aprobaty ani do wiadomości nie przedstawiło. Rzecznikami reformy mieli być wyłącznie członkowie Przewodnictwa, a materyałem (rzeczywiście bardzo bogatym!) pojęcia, odbijające się w zwierciadle powyżej cytowanych artykułów. Lecz snać nawet ta ankieta wydawała się Przewodnictwu albo zbytecznym formalizmem, albo kamieniem, o który mogłaby się potknąć idea, zrodzona przez Przewodnictwo. Więc ścieśniono jej skład, dobór osób uskuteczniono znowu przez samo Przewodnictwo (nie przez Wydział) — a zwołanie ankiety i treść referatów osłonięto ś c i s ł ą p o u f n o ś c i ą.

Przed kim tajemnica? Nie sądzę, żeby przed Sokolstwem, bo toby był nowy system, — a zresztą przecież ono samo zażądało tej ankiety. Więc przed publiczną wiadomością? Jakaż ostrożność, ale czy potrzebna, czy tego wymagał ów wcale nie palny materyał przygotowany przez referentów, lub takt organizacyjny? O, gdyby istotnie takie powody tajemniczości były, jak pragnęlibyśmy tego! Ale ich nie było, — i o wiele gorętszymi i, mógłby kto zauważyć, ostrożności wymagającymi były motywa i wnioski podnoszone w Kętach i Przemyślu, a jednak dla porozumienia z ogółem były one śmiało głoszone i pisane,

I tajemniczość tę stosuje Przewodnictwo nawet po odbyciu ankiety. Bo wszak nie ma nawet z niej sprawozdania wiernego, które chyba miało prawo Sokolstwo otrzymać i wiedzieć, co się dzieje, bo same formuły, jakie z tej ankiety w *Przewodniku* ogłoszono, nie wystarczają dla wyrobienia sobie zdania o toczących się zagadnieniach i przemianach. I na co ta poufność, gdy na ankiecie referowano sprawę w myśl tych ogólników, frazesów, haseł o oświacie i moralności, które we wszystkich dziennikach swoich i zagranicznych możnaby śmiało drukować, i jakie na wszystkich publicznych zgromadzeniach, wiecach śmielej, goręcej i wyraźniej bywają głoszone. Czy takie milczenie ma być sposobem uświadamiania o sprawach Sokolich, o którem P r z e w o d n i c t w o tyle mówi, lub uważa za nie tylko to, co przesieje przez sito swojego zapatrywania — z odrzuceniem zdania innego? A te różne zdania na ankiecie były (o czem piszący dowiedział się tak tylko, epizodowo, bo oficyalnego sprawozdania nie było, a w prywatnych wywiadach zasłaniano się poufnością), i to zasadniczo, wprost pryncypalnie. Bo kiedy po wywodach referentów Przewodnictwa, jeden z uczestników oświetlił sprawę ze stanowiska, zajętego przez Zjazdy Sokole w Kętach i Przemyślu, — wówczas powstało wprost zdumienie i pytano, który z tych dwóch referatów, urzędowy czy ten drugi ma służyć za podstawę do dyskusyi i dalszych postanowień, — którą kwestyę należy rozważać, czy oświecania Sokoła, czy sprecyzowania i zorganizowania jego ćwiczeń fizycznych.

Czegoż ta dywersya na ankiecie dowodzi? Oto nie wszyscy uczestnicy ankiety byli świadomi całej sprawy, od jej motywów i założeń, bo w odnośnych protokółach i sprawozdaniach je pomijano lub skracano, a w organie urzędowym Związku, w *Przewodniku* milczano o nich, roztaczając za to poglądy i plany inne, tendencyjne i jednostronne, jak milczano o memoryale d. Rowińskiego, którego samo Przewodnictwo zażądało, — jak pomijano innych druhów krakowskich, którzy dla tej doniosłej sprawy całą swą chęć i pracę dawali.

A druga rzecz, ważniejsza, że Przewodnictwo, które ma stać na straży uchwał Zjazdowych, przedstawiało referaty oparte na zasadach z dowolnych zapa-

trywań, nie traktowało choćby równorzędnie tych zaleconych przez Zjazd, owszem pomijając je zupełnie. Czy i jak Ankieta z powyższej dywersyi wyszła, nie podało sprawozdanie. Z formuły, ogłoszonej w *Przewodniku* również się tego nie dowie; mamy tam określenia takie, jak niejednokrotnie dawniej bywały, i takie które schodzą się z uchwałą Przemyską, i te które wynikają z metod Przewodnictwa — i wreszcie kilka nowych myśli o środkach wykonawczych.

Ale z tem wszystkiem, niech mi kto ze Sokolstwa powie szczerze, czy, gdy wyczytał te wyniki obrad ankiety, nie zapytał (nawet Redakcya Przewodnika zdaje się o to zapytywać), o co właściwie szło i co nowego wymyślono?

Bo przecież nie w tym celu ankietę uchwalało się, aby ona wysłuchała referatów, dyskusyi i ułożywszy formułę, rozeszła się — bo takie generalne oświadczenie wypowiedział Zjazd, i nawet bardziej stanowczo i wyraźnie. Ale do Ankiety należało podniesione usterki lub postulaty ułożyć, środki dla usunięcia jednych a spełnienia drugich przepisać — tak, jak tego przykład dać pozwoliłem sobie na przytoczonych wyżej czterech podstawach. I mało jeszcze, bo powinna była zakreślić te dwie wytyczne, które przecież poza stroną ideową tj. celem narodowym i społecznym, stanowią naszą treść i osnowę: a więc jakim ma być system sokolich ćwiczeń, i jak ulepszyć organizacyę. Do Ankiety należeli najwybitniejsi ze Sokolstwa, więc chyba nie na same wynurzenia patryotyczne i społeczne, ale stać ich było na decyzyę w tych dwóch kwestyach rzeczowych a ściśle Sokolich. Miałem sposobność słyszeć, że na takie ujęcie sprawy nie dozwalał ustanowiony przez Przewodnictwo porządek i regulamin obrad, — a w takim razie trudno już rozstrzygnąć, czy nastąpiło przecenienie Przewodnictwa, czy niedocenienie Ankiety. Kończąc tę część uwag, o Ankiecie, nie waham się stwierdzić, że nie spełniła ona oczekiwań, jakie na Zjeździe Przemyskim do niej przywiązywano. I nie w tem zło, że poruczonego sobie zadania w tym lub owym punkcie nie wyczerpała, ale w tem, że formułując je i przekazując ogólnikami, zostawiła pole dalszym pojęciom i działaniom, które właśnie uregulować miało być jej obowiązkiem i staraniem. —

* * *

I Związek wstąpił na to pole.

Dostrzega się jeszcze niekiedy inną oryentacyę na posiedzeniach pełnego Wydziału, padają ostrzeżenia, że właściwy kierunek uchwalonej reformy dotąd nie jest ujęty i że dobrane środki nie tylko jej nie posuwają, lecz przeciwnie dotychczasowy jaki taki ład w pojmowaniu sprawy sokolej i spełnianiu utartych zadań paczą i psują. Broni się jeszcze więcej Grono Związkowe, ten nasz sztab, pracownicy, co od lat tylu swą myślą i trudem codziennym rdzeń Sokoła, członków ćwiczących i mundurowych zbierali, zapalali, prowadzili, dotychczasowy dorobek techniczny tworzyli i wznosili. Obydwa te organy Związku, pierwszy od czasu utworzenia Przewodnictwa uważający się jedynie być powołanym do rozsądzania spraw najważniejszych, drugi za organ doradczy i podwładny, nie widziały może dość wcześnie konieczności przestrzegania statutowych kompetencyi, nie odczuwały, czasem mimowolnego, lecz częściej przygotowanego usuwania się spraw istotnie ważnych z pod ich uwagi i decyzyi i przechodzenia w ręce *Przewodnictwa*, które w ten sposób, siłą nieopatrzności i bezwładności tamtych, a z mocy swego urzędowania w siedzibie Związku i prawa egzekutywy, stanowisko kierujące w organizacyi związkowej objęło. Przypominam, że w roku 1908, przy uchwalaniu instytucyi Przewodnictwa podobne obawy żywiono i wprowadzeniu jej nie bez słuszności silnie sprzeciwiano się.

Do prowadzenia reformy w duchu swoim uczuło się Przewodnictwo powołanem tem śmielej, ile że, gdy do teraz — jak wspomniałem — powodowało się tylko dwoma metodami, oświecania i ulepszania fizycznego wychowania Sokolstwa — nie wiedząc jeszcze, w jakim kierunku ma to iść — tak po ankiecie już zaświtał mu przecież ten kierunek, ideał — a imię jego „skaut“.

Po Szwecyi przyszła kolej na Anglię. Mimowoli uwaga moja w tej chwili zwróciła się do haseł, umieszczonych tłustym drukiem pod tytułem *Przewodnika* i nie znachodzę w nich wyjaśnienia w moich wątpliwościach, bo tam jest wzmianka tylko o mowie polskiej i przemyśle polskim... Ale chcę być seryo i nie odskakiwać od ogólnego pojęcia.

Idea skautingu, jako systemu wychowania fizycznego młodzieży, i objęcie go przez Sokoła, zostały w społeczeństwie, w kołach młodzieży i u sfer Sokoła jak najgoręcej uznane i przyjęte. Przywiązanym też do sprawy sokolej, dbałym o jej przyszłość, skauting bezsprzecznie może trafiać do przekonania, ponieważ zasady jego tak bardzo są zbliżone do kierunku, w jakim chcieliby widzieć ruch Sokoła.

Słyszałem od ludzi, kompetentnych w tym względzie różne uwagi co do niewłaściwości przejęcia „żywcem“ tego systemu do młodzieży naszej, podczas gdy należałoby wzór ten tylko zużytkować i przystosować. Wszak widzimy, że nawet w Anglii są pewne odmiany w ćwiczeniach skautów w kraju macierzystym a w kolo iach, i takież odmiany u skautów czy inaczej nazwanych organizacyi młodzieży innych narodów, Francyi, Szwecyi, Szwajcaryi, Niemiec, Japonii. U jednych położono wagę na ćwiczeuia terenowe, zwiadowcze, u drugich na mustrę i strzelanie, u trzecich ćwiczenia wśród wysokości i przeszkód górskich, u innych na zaprawę do służby morskiej, wszędzie wedle naturalnych warunków przyrody, wytworzonych potrzeb narodowych, państwowych — do

usług którym ta młodzież ma kiedyś stawać, wreszcie do przyrodzonego temperamentu i zamiłowania młodzieży danej rasy i narodu. Wszak te wszystkie warunki i cechy powinny być chyba i u nas uwzględnione w skautingu.

Z drugiej strony to ciągłe podawanie nauk moralności i cnót, aczkolwiek wspomniałem, że są one do pewnego stopnia w każdem obcowaniu z młodzieżą konieczne — obawiam się — może nawet skautom, jak obecnie rekrutującym się ze szkół średnich, którzy przecież coś wynoszą już i z domu i ze szkół, może wydawać się za dużo.

Wszak nawet E. S. Naganowski, którego przytacza w jednem miejscu także *Przewodnik*, stwierdza, że organizacya skautów nie występuje jako wychowawczyni charakteru moralnego, ale ma cechę wojenną, pod hasłem potrzeby narodowej. I wreszcie to wmawianie i powtarzanie, czem to skaut nie jest, czem nie powinien być — ta powinność „spełnienia co dnia dobrego uczynku“ — czy naprawdę jest pedagogicznem i bez przesady?

Przygodnie tylko tych kilka uwag rzuciłem, ale idzie mi o co innego.

Gdy myśmy krytykowali dotychczasowe zadania Sokoła, podnosili braki i żądali uzupełnień, to Związek stał jak mur na starych dogmatach. Więc teraz — dla sprawiedliwości — my staniemy w obronie dawnych czasów naszych i powiemy, że t o w s z y s t k o j u ż b y ł o. Wszak Sokół zajmował się młodzieżą. Nie mówimy o szkołach, ale przecież te nasze grupy „uczniów prywatnych“ to była duma Sokoła. Zapewne nie wszędzie, ale gdzie zajęły się tem Wydziały i Grona nauczycielskie, tam stawało po kilkadziesiąt „dorostu“ czy na lekcyach gimnastyki czy na popisach, że aż serce rwało. Jeżeli idzie o ściślejszą organizacyę, to ta była tu i owdzie, zależnie od zainteresowania się nią naczelników Sokoła; na Śląsku naszym w niektórych Gniazdach cała dziatwa polska tworzyła grupę uczniów prywatnych (bo jako szkole nie pozwolono pobierać nauki w Sokole); w Krakowie (zapewne i we Lwowie) miał Sokół wpływ na organizacye szkolne gimnazyów i szkół realnych, prowadzono osobne kursa dla przodowników (t. zw. szkoła podchorążych) — i dużo, dużo innych podobnych starań. Nie było to regulaminami objęte, nie było jednolite, tak jak obecny skaut, ale można to było zrobić każdej chwili. Jeżeli nawet o rodzaj ćwiczeń tej młodzieży idzie, to w Krakowie jeszcze przed zorganizowaniem skautu nasi uczniowie w maju 1911 r. odbywali wspólnie z druhami ćwiczenia polowe. (*Przegląd* Nr. 6). A to zalecane przygarnięcie młodzieży szkolnej do nauki strzelania przez Sokół, zamiast przez wojskowość — to przypominanie, że należy ich nie poddawać tamtym wpływom, to przecież miało i ma cel już nie rzeczowy, jeno także moralny!

Więc prawda, że było wszystko? A jeżeli niedostatecznie, niejednolicie, to już wina nas samych t. j. i Towarzystw i Związku, ale toby się dało przerobić, naprawić każdej chwili i, jeżeli powstały nowe wzory, typy podobnych organizacyi, to owszem brać je można było i należało, w celu uzupełnienia i doskonalenia naszych.

Nie urządzało się dla tych uczniów wykładów, nauk, nie robiło się nastroju (jak na kolonii w Skolem), bo nam wystarczało, aby do szeregu stawali i słuchali; nie patrzyło się, czy chłopak dobrze uczy się, bo tego kto inny pilnuje, a naszą rzeczą było dać mu ruch; czy spełnił co dnia dobry uczynek, bo obowiązek i poczucie spełniania dobrego inaczej się w sercu i sumieniu dziecka wyrabia, nie suchym regulaminem, a nam szło o to, aby on dobre ćwiczenie gimnastyczne wykazał.

I ci uczniowie prywatni byli oddani Sokołowi a związani z nim może więcej niźli skaut dzisiejszy, bo tylko Sokół miał na nich wpływ i wyłącznie on ich prowadził, gdy do kierownictwa skautów, zarówno w komendzie naczelnej jak i miejscowych, należą także czynniki poza-sokole, a stosunek ich do naszych ciał organizacyjnych tak w Związku jak i Gniazdach bywa wcale luźny. Nie sprawdzam w tej chwili wartości tego stosunku dla instytucyi skautingu; może dla niej tak jak jest, dobrze jest.

Wreszcie, gdyby już być zgodliwym, i przyjąć tę szczerą troskę o młodzież, którą Związek począwszy od lutego 1911 r. zaczął okazywać; gdyby uznać, że skauting stał się rzeczywiście nowem światłem w systemie wychowania młodzieży, że wobec niego niczem, albo zgoła czem innem była działalność na tem polu nasza, o której powyżej krótko nadmieniłem, i odsunąwszy rekryminacye i różnice przyjąć na razie rzecz całą (może ta kwestya nie zamknięta i powróci jeszcze kiedy) tak, jak ją Związek pomyślał i wprowadził — to wszak rzecz rozgrywa się o zadanie wobec młodzieży, o jej fizyczne (a choćby i moralne) wychowanie — w y ł ą c z n i e m ł o d z i e ż y, tak jak ma miejsce i tam, zagranicą gdziekolwiek, skąd wzorów zaczerpnięto. Ale, jeżeli Związek, a raczej *Przewodnictwo,* ideę skautingu uważa za nową świecącą gwiazdę, która ma opromieniać c a ł e g o S o k o ł a, jakby on kroczył dotąd wśród nieprzebitych ciemności i znikąd marnego światełka nie widział, albo, — gdybym tem za dużo powiedział — uważa za takie zadanie, które ma przyciągać do siebie tyle uwagi, tyle pożądania i nadziei, iż wobec niej powinny wszystkie inne zadania Sokoła (nawet główne, wobec członków) zblednąć, być zaniedbanemi, pójść w kąt, — to chyba nawet twórcy skautingu nie przypisywali mu takiego wszechźródła, wszechideału, jak go przyjęło Przewodnictwo.

Bo jeden i drugi objaw cechują całą działalność naszego P r z e w o d n i c t w a, opartego na owych dwóch metodach, jakie stworzyło sobie w r. 909 i 910, uzbrojonego w autorytet ogólnikowych wskazań Ankiety, i zapatrzonego teraz w blask idei skautowej.

Przypatrzmy się dobrze tym objawom, choćby pobieżnym rzutem, aby rozprawy nie przeciągać, bo zapewne nie koniec jej tu będzie, — gdy i drudzy ze swojem zdaniem dadzą się słyszeć.

Więc idą dalej artykuły Przewodnika z tą misyą oświatową, z których chyba po kilka zdań przytoczę, radząc zresztą przeczytanie dosłowne i niech każdy usiłuje sobie sam treść wyciągnąć (nie ze wszystkich to potrafi). „Istota karności sokolej“ to wykład, pełen komunałów, a nie jakich wskazówek dla organizacyi, dla roboty, — o stawaniu do każdej pracy narodowej, o wzorowym obywatelu (to jest ciągle), o posłuszeństwie własnemu przekonaniu, lub zrzeczeniu się swego zdania.

Następny artykuł pod tym samym tytułem, w tym samym guście, zapewne wzniosły, wierzę; ale co zeń wydobyć dla reformy Sokoła, doprawdy nie wiem

„Wskazania ankiety sokolej“ przez dr. X. F. jak wszystkie tego pióra, piękny — nawiązuje do ogólników, ogłoszonych jako wynik Ankiety, każe Sokolstwu brać je sobie do serca, uspokaja niecierpliwych i stawia im wielkie pytania narodowe; ale znowu więcej pod hasłem wyrabiania wartości wewnętrznej, etyki osobistej, siły duchowej, a mniej „manewrów“. — I to jest efekt artykułu! „Rozmyślania noworoczne“ na r. 1912 stwierdzają, że Sokolstwo stało już na martwym punkcie (ale nie zaprzeczy może autor ich, że niebezpieczeństwo to myśmy właśnie wskazali) i wybawienie zależy od komisyi oświatowo-agitacyjnej (t. j. odczytów d. Biegi).

I znowu inne „Rozmyślania o myśli sokolej“ rozmyślają dalej o wewnętrznej pracy ducha i jego ukształtowaniu, o Sokołach mniej liczbą ale silnych duchem i wolą, o czystości ducha, a przytem o ciągłej i ciągłej walce (naturalnie także ducha).

Innego pokroju, ale w każdym razie dającym temat już do rozprawiania o czemś pozytywnem dla Sokoła, jest artykuł z maja br. „Zloty doraźne“. Wskazuje on typ zlotu, a więc cechę zewnętrzną, z której wychodzi niejako nasza treść i forma. Otóż autor raczy godzić się na ćwiczenia polowe (zapewne liczy się tu z siłą faktu, t. j. przyjęciem ich przez Sokolstwo samo, bez czekania na wskazówki z góry), ale chciałby widzieć w nich nie „manewry wojskowe“, nie „służbę kapralską“, lecz chciałby za pomocą nich „nauczyć Sokołów przedewszystkiem, a przytem i społeczeństwo, że Polak myślący i czujący po polsku, patryotycznie, musi umieć życie swe tak układać i być do niego przysposobionym w ten sposób, aby w każdej chwili mógł stanąć do skutecznej pracy obywatelskiej, jakiejby tylko od niego sprawa polska wymagała i t. d.“. My mówimy po prostu, że chcemy ćwiczeń polowych, bo po pierwsze są one zdrowe, a po drugie praktyczne, żołnierskie, (właśnie dla sprawy polskiej) — gdy autor zapowiada obronę zlotu przed takiem spaczeniem (tj. przez wzory krakowskie), bo chce widzieć w nim „wyższy sposób przygotowania się obywatelskiego, a nie umiejętność służby podoficerskiej, do której wystarcza w danym razie parę dni (takie rozcięcie kwestyi to rozumię!) i nauczanie się ważniejszych rzeczy, niźli popisowe ćwiczenia karabinem (ćwiczenia kapralskie potępił już przedtem).“ Z tym wyższym sposobem łączy dalej „prawidłową lekcyę gimnastyki racyonalnej, gry, zabawy, wreszcie pogawędkę zręcznie zagajoną i zręcznie prowadzoną, bo mamy sobie tyle do powiedzenia o sprawach sokolich, bo taki panuje chaos pojęć o nich (to prawda!).“

No, może druhowie nasi zrozumią teraz, czem ma być zlot doraźny i jak ma wyglądać.

Ja widzę w nim wyraźne odbicie skautu, a potwierdza to w zupełności niedawne sprawozdanie z kolonii skautowej w Skolem (*Przewodnik* ze sierpnia 1912 r.) gdzie wprost, bez ogródek wypowiada się, że Sokół w poszukiwaniu środków do pogłębienia swych zadań i systemu ćwiczeń fizycznych winien sięgnąć do skautingu!

I jeszcze jedna wytyczna, którą postawiło sobie Przewodnictwo. Ilustruje ją list „ze Szwecyi“ (*Przewodnik* z maja br.) krytykujący „olbrzyma“ lub „pochód“, a wyrażający zachwyt nad szwedzkiem „wyciągnięciem ręki lub zwykłym podskokiem“, przy których nasz „najmorowszy“ ćwiczący „spuchłby i zleciał z nóg“. Dopiero z dalszego opisu dowiadujemy się, kto te ćwiczenia, wprawiające w podziw, uprawia: oto chłopcy i malcy! Zanotować wprawdzie wypada na pochwałę autora, bezstronność jego, gdyż ma wątpliwość co do pełnej i jedynej zbawienności systemu szwedzkiego, zauważa, że nasz system nie stoi tak bardzo w tyle, że kierunków ustalonych w towarz. gimnast. nie ma, że i Szwedzi uznają podział gimnastyki na medyczną, pedagogiczną, wojskową, estetyczną, — ale tu już Redakcya *Przewodnika* miarkuje tę wolnomyślność niepożądaną — mieniąc te uwagi osobistą autora własnością, zapewne w obawie, że stypendyści wysłani na kurs do Szwecyi (bo od jednego z nich ów list pochodził) nie stali się jednak tak bezwzględnymi wyznawcami systemu zaleconego, jak ci, co ich tam wysłali. Otóż to jest kierunek, w którym ma się dokonywać przedsięwzięta przez Przewodnictwo, i tylko przez Przewodnictwo, reforma Sokoła: system gimnastyki szwedzki, angielski skauting i oświata.

Wszystkie trzy zadania, przyjęte w całym świecie jako odpowiednie dla młodzieży, ma Przewodnictwo stosować do Sokoła.

Cała przeszłość Sokoła z tworzeniem i doskonaleniem swojego systemu, lecz którego wszak nie broniło się przed dostępem zasad racyonalnych i myśli nowych, z przyjmowaniem później ćwiczeń rycerskich, praktycznych; całe wykazywanie, że co innego szkoła, zakład, a co innego stowarzyszenie członków, ludzi dojrzałych, że wszak we wszystkich innych społeczeństwach, w Niemczech, Czechach, Francyi, nawet tam w Szwecyi, towarzystwa uprawiają gimnastykę nie na

samych podstawach naukowych, zdrowotnych, ale też i z cechą upodobań, wysiłków, popisów, zawodów, szportów, wzajemnej rywalizacyi, bo to przystoi i leży w naturze pełnej siły fizycznej — to wszystko na nic: Sokół polski ma ćwiczyć tak jak dzieci szwedzkie.

W wrześniowym numerze *Przewodnika* umieszczono notatkę o rozwoju turnerstwa. Jest tam ustęp: „mimo walk o system, trwających od dziesiątków lat, prowadzonych i wewnątrz organizacyi z namiętnością a po za nią w sposób, który stworzył epokę w historyi tego związku, mimo powstania całego szeregu instytucyi pokrewnych, tak wychowawczych jak i sportowych, które skupiają w sobie niezliczone dziś jeszcze zastępy młodzieży i ludzi starszych, opiekujących się wychowaniem fizycznem, „Deutsche Turnerschaft“, związek ogólny towarzystw niemieckich rozsianych po całym świecie, rośnie liczebnie, a tem samem w siłę i znaczenie. Kierownicy jego, zazdrośni o system, który stał się jednym z wzorów gimnastycznych, przyjętym przez liczne związki gimnastyczne, bronią jego nietykalności zawzięcie w imię hasła, że to dorobek narodowy i zmarnować go nie można“. Niebacznie podano tę notatkę, bo jakież porównanie i wnioski wychodzą? Któż systemu naszego Sokoła ma bronić i to przed kim, przed własnym Związkiem?

I druga rzecz charakterystyczna.

W jednym z artykułów *Przewodnika* o skautingu, powiedziano: „przyznać trzeba, że w Sokole traktowano gimnastykę (młodzieży) w sposób nudny, jak naukę, którą trzeba odrobić jak konieczność“. Dla zastąpienia więc tego systemu zalecono skauting. Że ten skauting wymaga wysiłków, że się nie tylko to robi w nim co hygieniczne i zdrowe (obozowania, forsowne wycieczki — czego nie ganię, ale przeciwstawiam), to się już dowodzi inną potrzebą lub upodobaniem młodzieży.

Ale co do członków, rozporządzających swą wolą, siłą i władzą, to Związek uważa za wskazany system szwedzki jako n a j z d r o w s z y. Zamiast artykułu „Troska o młodzież“ trzeba było lepiej napisać artykuł „Troska o ludzi dojrzałych“. Nie napisano, ale od dwu lat roztacza Przewodnictwo tę troskę.

Kiedy dawniej stać Sokoła było na ćwiczących, zawodników itp. o wysokim stopniu ćwiczeń, nawet sztucznych, w całym świecie uprawianych i publicznie okazywanych, kiedy oni mogli współzawodniczyć z najdzielniejszymi zastępami lub jednostkami i faktycznie, o ile mogliśmy, ze względu na fundusze tu i owdzie brać udział, wielokrotnie z pięknemi zwycięstwami (w Pradze), tak dziś niema ich już, bo się zmarnowało ten naturalny pęd siły, bujności i brawury — bo to niezdrowo.

A dalej — ustawiczne szukanie sposobów w naszych ćwiczeniach dla osiągnięcia skutków nie tylko dla siebie, ale dla potrzeb narodowych, co usiłowaliśmy dawniej choćby w pewnych postaciach i formach markować, a stopniowo urzeczywistniać, owa kilkakrotnie wspominana przezemnie ewolucya, począwszy od ćwiczeń praktycznych, aż do polowych, przez własne pomysły i próby wedle własnych warunków, potrzeb, a choćby upodobań, lecz znowu w przystosowaniu do wieku i pojęć ludzi dojrzałych — to znowu wszystko na nic, bo Sokół polski ma być naśladowaniem angielskiego chłopca - skauta.

Te dwie idee są więc także przewodnią dla Związku (poza wspomnianą już oświatą) w urządzaniu kursów gimnastycznych.

Tak trudno było zdobywać się na nie Związkowi w latach dawniejszych, a każdy kurs był niemal pewną epoką w naszem życiu i ze względu na rzadkie odbywanie się jego, i trudne warunki, i ze względu na ważność, bo wszak z kursu wychodziło kilkanaście nowych sił do kierowania głównem zadaniem Sokoła, w miejsce ubywających druhów lub na posterunkach w nowo powstających gniazdach. A teraz corocznie, trzy kursa z rzędu, na które i fundusze, dawniej ciągle brakujące, dziś się przedewszystkiem muszą znaleźć. Dlaczego? Bo idzie o szwedzki system i skauting. I te dwa wyobrażenia to treść i hasło dzisiejszych kursów, zrazu nieśmiałe i z zastrzeżeniem prób, doświadczeń, później planowe i konsekwentne (co do wytyczonej sobie idei, nie co do treści rzeczowej, bo tej dużo brakowało).

Za dalekoby nas doprowadziło rozbierać szczegółowo typ tych kursów, przebieg i wyniki. Typ? Nauka szwedzkiej gimnastyki w całej pełni, z wykładami teoretycznymi i lekcyami praktycznemi, nauka i ćwiczenia w skautingu, to główny program. Jeśli idzie o ćwiczenia polowe z naukami pomocniczemi, to również w zastosowaniu do skautu i na podręcznikach jego. Poza tem odrobina nauki bronią; i w roku 1912, razem wziąwszy przez j a k ą g o d z i n ę, nauka g i m n a s t y k i s o k o l e j, która przecież, jak dotąd, obowiązuje jeszcze i jest niby uprawiana w 200 Gniazdach! Nowość, to miejsce kursu na wolnem powietrzu, wśród pięknej przyrody; nowość miła, ale nie przesądzająca kwestyi (którą podnoszono też słusznie na Wydziale), czy te warunki, a zwłaszcza z namiotami, życiem obozowem, wartą, surową dyscypliną, naprawianiem garderoby i osobistą obsługą, wspierają intelektualne kształcenie się, dla którego bywa odpowiedniejszą (nie wiem czy to tłómaczyć pewną psychiką czy nałogiem), atmosfera bijącego tętna ruchu i środowiska ludzkiego.

Przebieg? To ranne wstawanie i wczesne udawanie się na spoczynek, umiejętny rozdział czynności umysłowych i fizycznych, rozrywki, wycieczki, rozmowy i pogawędki (w celu zmagania się charakterów i tężyzny moralnej). Uczestnicy opalali się i byli pełni wesela, a wynik dla nich określa *Przewodnik:* „Przebywanie w tych warunkach fizycznych przez 6 tygodni było lekcyą praktyczną hygieny, odzwyczajenie się od alkoholu i tytoniu i pokonanie codziennych nałogów

było lekcyą łamania się ze sobą, dyscyplina obozowa i praktyczne ćwiczenia wskazały istotę tak zwanej (sic!) pracy sokolej. Uczestników nabierających powyższych cnót sokolich było (w r. 1911) 50, a za parę lat zastęp takich ludzi będzie większy".

Z dawniejszych kursów podawało się nazwiska uczestników, wiedziało się, że pracują w Sokole i śledziło dalszą pracę. Teraz sprawozdanie nie wymienia ich. Wiem z opowiadania, że w bież. roku dużo było uczestników dla celów skautingu, główną korzyść z niego wynieśli i dla niego będą dalej pracowali. Bez zaprzeczenia i to jest wielki wynik — ale zapytywałem druhów, czy z kursu w Skolem (nawet po dwu latach) wychodzi przygotowany nauczyciel gimnastyki, lub naczelnik dla Gniazda — odpowiadano mi, że nowy uczestnik sam nie wie co przynosi, a dawniejszy prawie nic nie przynosi dla członków Sokoła. Czyżby Związek nie troszczył się o Gniazda, a całą troskę zwrócił na instruktorów skautingu, lub tych uważał za odpowiednich do prowadzenia Sokoła? Prawdopodobnie tak, w myśl założenia swego, że Sokół to drugi mały skaut! I nie chcę dalej dowodzić, może nie potrafię, ale tak mam żywo odczute przeświadczenie, że cały kurs to z jednej strony skautowski, zwłaszcza, że i kolonię skautów z nim połączono — i za taki w powszechnej opinii jest on uważany (takim go też nazywa ks. dr. Lutosławski) — a z drugiej, że to bardzo piękny, pożyteczny wśród zdrowych zabaw, ruchów, pouczających pogadanek, a nawet trudów pobyt w towarzystwie na miłej wilegiaturze, kurs, o którym wyraził się jeden ze starszych naczelników (był na kursie), że dodatnią stroną jego to: „powietrze znakomite a kąpiel słoneczna i rzeczna idealna".

To hasło „skaut przed Sokołem", albo „przez skauta do Sokoła" idzie od Naczelnika Związku, który swą ideę potrafił wpoić całemu Przewodnictwu, i dostosować do niej wszelkie jego działania. Wszak przez 3 lata nie wydano jednego podręcznika, choćby drobiazgu, choćby dodatku do gimnastyki sokolej; jednego ćwiczenia, obrazu — nic. Nie przeprowadzono żadnej lustracyi, żadnego pouczenia. Zawieszono nawet kursy okręgowe jakby z umyślnym zamiarem, by to co dotąd było, co się w systemie i ludziach przez 30 lat tworzyło, samo zanikło, zmartwiało — bo oto powstać mają w Skolem wyznawcy nowego kierunku, co powiodą Sokoła na nowe tory.

Więc nic dziwnego, że na całym obszarze Gniazd naszych zapanował zastój, niepewność i zamieszanie. Że doszło do tego, iż — jestem przeświadczony, że to był główny powód — nie jechaliśmy na Zlot do Pragi, bo nie mieliśmy z czem, z jedną szwedzką, i to kiepską lekcyą...

W Sztokholmie (tam, skąd Przewodnictwo wzięło wzór dla Sokoła — ale dziecięcy) wykazywano na Olimpiadach także siłę, radość i piękno życia, ale jakże w innej postaci, z jaką sumą wysiłków i brawur, których wiek młodzieńczy i męzki od czasów Hellenów po dni dzisiejsze łaknie i wydaje.

Na 3000 uczestników, 300 z Austryi — 70 Czechów, i ani jeden Polak, ani jeden Sokół polski!

24 narodów brało udział w Olimpiadzie. Japończycy też przybyli. Gdy pytano ich czy mają nadzieję zwyciężyć, odrzekli: nie — ale chcą, by imię Japończyków było zapisane wśród uczestników Olimpiady.

A nasze *Przewodnictwo* na posiedzeniu 16. kwietnia br. uchwaliło nie wysyłać nawet delegata...

Kreśląc swe wrażenia z Olimpiady T. Miciński zapytuje, gdzie nasi, dlaczego ich tam nie było. „Świat już wykreślił Polskę z narodów istniejących i przytacza zdanie (jakże słuszne w odniesieniu do naszej nieobecności w Pradze) „pod frazesami patryotycznymi ileż kryje się niedołęstwa!".

Tak zrozumiało Przewodnictwo „wskazania Ankiety" z kwietnia 1911 r. zawarte w formule II (wychowanie fizyczne w programie zadań Sokolstwa) i III p. 2 (środki oświatowe sokole). A te pod III p. 1 (środki oświatowe ogólne)?

Te polegały na propagandzie zapomocą wykładów na dwa tematy:

1) ogólnych zadań Sokoła i

2) skautingu.

Ten drugi należy zapewne do sprawy wychowania fizycznego; mogę więc podkreślić chyba ten tylko fakt, — iż gdy nigdy Związek przedtem nie wysyłał referentów dla propagandy ani dawnego, ani później uzupełnianego systemu ćwiczeń sokolich, tak dla skautingu znalazł i dość energii i środków; jeden dowód więcej, iż albo przekładał go nad główny materyał i treść Sokoła — tj. członków i ich ćwiczenia, — albo niewłaściwie identyfikował oba zadania, różniące się chyba bardzo i co do pojmowania i wykonania. Co do pierwszych zaś wykładów (o ogólnych zadaniach), to zdaje mi się, dość już powiedziałem, rozbierając owe różne artykuły oświatowe w Przewodniku, bo głosiły to samo, i jeszcze więcej to samo.

(Dok. nast.)

Sokolstwo wśród Słowian.

Chorwaccy Sokoli odbyli dnia 27. maja w Splecie walne zgromadzenie, na którem dr. Lazar Car został wybrany nadal — po krótkiej przerwie — prezesem, jego pierwszym zastępcą Józef Hanuš, drugim dr. Gajo Bulat; pierwszym sekretarzem dr. Korol Janeček, drugim dr. Milivoj Jambrižak; pierwszym kasyerem Mate Baranović, drugim V. Anton. Archiwarzem Luka Radovinović, a redaktorem sokolskiego organu dr. Frańciszek Bučar.

Naczelnikiem obrano Vilka Mahorića, jego zastępcami Karola Kubičeka i J. Gerblę.

Okręg bielovarski obchodził 2. czerwca poświęcenie nowego domu sokolego, który jest obok zagrzebskiego i zlatarskiego trzecim samoistnym sokołem. Do postawienia tego domu pomogło miasto dając plac pod budowę i pożyczkę, a rząd krajowy chorwacki 30.000 koron. Najwięcej starań około podniesienia nowej sokolni położył zasłużony dla sprawy sokolej dr. Miroslav Stržić.

Savez serbskich Sokołów wydał niedawno rocznik (Godišnjak) o sokolskich stowarzyszeniach Dušan Silni, których jest w Serbii 26 z 1839 członkami, a między nimi 295 pań.

Wszyscy Sokoli serbscy złączeni są w jeden Savez, obejmujący około 100 sokolich stowarzyszeń i odbywający co roku kursa sokole w Belgradzie celem zaprowadzenia wspólnej nomenklatury i możliwie wspólnego systemu organizacyi.

Już i w Ameryce powstała osobno serbska župa sokola, która w tym roku urządziła zlot swój.

Słowaccy sokoli idąc za wzorem Czechów poczęli naprzód Słowacy wydawać czasopismo p. t. „Sokol“, w którem współpracowali wybitni słowaccy narodowi działacze, chcąc przygotować teren pod słowacki Sokół, który założono w r. 1871 w Turczańskim św. Marcinie. Ale wkrótce rząd madyarski rozwiązał to stowarzyszenie i dotąd nie pozwala na zakładanie sokolich stowarzyszeń. Istnieją zaś słowaccy sokoli w Ameryce i od r. 1896 bardzo pomyślnie się rozwijają.

Poprzednie zloty w Pradze. Pierwszy odbył się w 1882 r. z okoliczności 20-lecia istnienia czeskiego Sokoła. W pochodzie brało udział 1600 sokołów, należących do 76 stowarzyszeń.

Drugi złot był w r. 1891 przy sposobności wystawy jubileuszowej. Udział w nim brało 5600 członków złączonych w 206 gniazdach.

Trzeci odbył się w 4 lata później t. j. 1895 r., w pochodzie postępowało 7366 sokołów z 120 sztandarami.

Czwarty zlot zwołano w 1901 r., w którym brało już 11.000 sokołów z 570 gniazd. Do ćwiczeń wystąpiło 6.700 sokołów i 867 sokolic.

Piąty zlot odbył się w r. 1907. W pochodzie wystąpiło 12.550 sokołów pieszych, 220 konnych i około 3.000 sokolic. *M. J.*

SPRAWY OKRĘGU I.

Wymiar wkładek na rok 1912.

1.	Andrychów	za	75	szt.	=	37·50	kor.
2.	Biała	„	155	„	=	77·50	„
3.	Bielsk	„	89	„	=	44·50	„
4.	Bieńczyce *)	„	22	„	=	11·00	„
5.	Bochnia	za	230	szt.	=	115·00	kor.
6.	Bogumin	„	25	„	=	12·50	„
7.	Brzeszcze	„	70	„	=	35·00	„
8.	Chrzanów	„	146	„	=	73·00	„
9.	Cieszyn	„	106	„	=	53·00	„
10.	Dąbrowa	„	40	„	=	20·00	„
11.	Dobczyce	„	41	„	=	20·50	„
12	Dziedzice	„	42	„	=	21·00	„
13.	Frysztat	„	50	„	=	25·00	„
14.	Gruszów	„	44	„	=	11·00	„
15.	Janowice	„	15	„	=	7·50	„
16.	Jaworzno	„	197	„	=	98·50	„
17.	Jordanów	„	75	„	=	37·50	„
18.	Kalwarya	„	80	„	=	40·00	„
19.	Karwina	„	68	„	=	34·00	„
20.	Kęty	„	93	„	=	46·50	„
21.	Komorowice	„	56	„	=	28·00	„
22.	Kraków	„	1293	„	=	646·50	„
23.	Krzeszowice	„	90	„	=	45·00	„
24.	Lutynia niem *)	„	40	„	=	20·00	„
25	Lutynia polska *)	„	26	„	=	6·50	„
26.	Łąki	„	24	„	=	12·00	„
27.	Maków	„	93	„	=	46·50	„
28.	Michałkowice	„	21	„	=	10·50	„
29.	Mogiła *)	„	28	„	=	14·00	„
30.	Mszana dolna	„	40	„	=	20·00	„
31.	Myślenice *)	„	117	„	=	58·50	„
32.	Niepołomice	„	58	„	=	29·00	„
33.	Nowy-Targ	„	115	„	=	57·50	„
34.	Orłowa	„	60	„	=	30·00	„
35.	Oświęcim	„	40	„	=	20·00	„
36.	Pietwałd *)	„	30	„	=	15·00	„
37.	Podgórze	„	222	„	=	111·00	„
38.	Polska-Ostrawa	„	65	„	=	32·50	„
39.	Ropica	„	23	„	=	11·50	„
40.	Siersza-wodna	„	100	„	=	50·00	„
41.	Skawina	„	70	„	=	35·00	„
42.	Skrzeczoń	„	25	„	=	12·50	„
43.	Sucha	„	110	„	=	55·00	„
44.	Sucha-górna	„	36	„	=	9·00	„
45.	Szczakowa	„	92	„	=	46·00	„
46.	Trzebinia	„	89	„	=	44·50	„
47.	Trzyniec	„	45	„	=	22·50	„
48.	Wadowice	„	220	„	=	110·00	„
49.	Wiedeń	„	63	„	=	31·50	„
50.	Wieliczka	„	151	„	=	75·50	„
51.	Zakopane *)	„	118	„	=	59·00	„
52.	Zator	„	61	„	=	30·50	„
53.	Żywiec	„	280	„	=	140·00	„
54.	Chocznia	„				—	

Gniazda oznaczone (*) dotychczas raportów nie nadesłały, a przeto podaje się wymiar tymczasowy według stanu z r. 1910.

Nakładem Wydziału Okręgu I. pol. Tow. gimn. sokolich. — *Odpowiedzialny redaktor i wydawca: St. Szaynowski.*
Czcionkami drukarni „Czasu“ w Krakowie, pod zarządem A. Świerzyńskiego.